



MARTA WASZAK

redaktor wydania

Przeżywamy najważniejsze święta dla każdego chrześcijanina. I najpiękniejsze, bo na nowo mówiące nam, że jesteśmy stworzeni do życia, a jednocześnie nie zwalnijące nas z refleksji. „Co roku zadaję sobie pytanie, czego uczy mnie krzyż” – mówi Andrzej Urbanski, wpatrując się w krucyfiks w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku. To pytanie powinien sobie zadawać każdy, i to nie tylko z okazji świąt. Dziś nasze serca przepelnia wielka radość. Jak ją wyrazić? Może po kaszubsku, słuchając pieśni wielkanocnych, śpiewanych przez kaszubskie chóry. ■

ZA TYDZIEŃ

- O MIŁOSIERDZIU inaczej
- Czego MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ w Szkole św. Anny i Szkole św. Józefa?
- WYJĄTKOWA IKONA Jezusa Miłosiernego

Zastanawiam się, od kogo dowiedziałem się pierwszy, że Chrystus Zmartwychwstał. Tym bardziej że coraz rzadziej słyszy się w domach pozdrowienie „Zmartwychwstał Pan, Alleluja!”
Warto to zmienić.

Pierwszy raz usłyszałem pozdrowienie „Zmartwychwstał Pan, Alleluja!” dosyć późno. Usłyszałem je chyba od mamy. Pamiętam, że gdy po przyjeździe z Mszy św. rezurekcyjnej, zachęcony przez kapłana, po raz pierwszy przywitałem rodziców tym słowami, czułem się nieco onieśmielony. Do dzisiaj zastanawiam się, dlaczego? Gdy przychodzi chwila przeżegnania się i modlitwy przed posiłkiem, mam małą treść. I to wcale nie w obecności zaproszonych gości, ale własnej rodziny. A przecież w domu na ścianie dużego pokoju wisi

Zmartwychwstał Pan, Alleluja! Szczerze i świąteczne pozdrowienia od całej gdańskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”



ANDRZEJ URBAŃSKI

krzyż. Dlaczego wciąż się wstydzę? Może nie do końca na serio wierzę w zmartwychwstanie Chrystusa? Ale zaraz, przecież dostałem kartkę świąteczną od przyjaciół. A tam napisano „Przez Twoje Zmartwychwstanie odnawia się serce moje...”, „Zrób miejsce radości, Chrystus zmartwychwstał”. Dlaczego ciągle się wstydzę? A może mam powody do obaw, że moje życie nie do końca się zmieniło podczas Wielkie-

go Postu, Wielkiego Tygodnia i wciąż się boję, że coś zostało ze starego mnie? A przecież warto zaryzykować, nie bać się. Warto zaufać!

ANDRZEJ URBAŃSKI

PS. I jeszcze jedno. Ostatnio spotkałem osobę, której wśród nas już być nie powinno. Jest nieuleczalnie chora. Lekarze mówili, że to niemożliwe. Codziennie modli się i dziękuje za dar życia. Żyje, jak mówią niektórzy, na kredyt. Na szczęście od Pana Boga. A ten jest zupełnie inny niż w bankach.

ZNAK ZWYCIĘSTWA



ANDRZEJ URBAŃSKI

S koro tylko brat Laurenty ukończył rzeźbę, tłumy biegły na Stare Przedmieście naocznie przekonać się, czy to, co opowiadano o powstaniu niezwykłego dzieła, jest prawdą. Każdy, kto przychodził, stawał jak oniemiały. Oto zdawało się im, jakby byli na Golgocie, a ta rzeźba, sam Nazarejczyk we własnej osobie przed chwilą co ukrzyżowany. A to, co w nim było najbardziej zatrważające, co powalało na kolana nawet najbardziej zatwardziały grzeszników, to przenikliwe spojrzenie, przed którym nie sposób ani uciec, ani znaleźć schronienia. (...) Ostatecznie przełożony wezwał Laurentego i kazał mu przemalować twarz Chrystusa. Posłuszny zakonnik pociągnięciem pędzla zamknął Ukrzyżowanemu oczy.

Powiadają, że przed nadejściem trudnych czasów Chrystus z kościoła Świętej Trójcy otwiera oczy...

Więcej na str. IV-V

Droga dla młodzieży



KS. PIOTR GRUBA

WEJHEROWO. Około 1000 osób uczestniczyło w sobotę 24 marca na Kalwarii Wejherowskiej w Drodze Krzyżowej dla Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej. Metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski zachęcał młodzież do skupienia podczas nabożeństwa, nawiązując do ostatniej Drogi Krzyżowej, w której uczestniczył sługa Boży Jan Paweł II w swoim mieszkaniu. Zwracał uwagę na jego cierpienie i człowieczeństwo, a na ko-

niec zachęcił młodzież do trwania przy Chrystusie i Jego nauce. Rozważania Drogi Krzyżowej przygotowało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Poszczególne stacje czytała młodzież z KSM Reda, Wejherowo, Żukowo, oaza z Wejherowa i Gdyni Cisowej. Drogę Krzyżową prowadził ks. Andrzej Pradela – asystent KSM Reda. Krzyż w czasie Drogi Krzyżowej niosły różne grupy młodzieży, a także księża i żołnierze marynarki wojennej.

W końcu podpisali

TRÓJMIASTO. „My, mieszkańcy Gdańska, Sopotu i Gdyni, pragniemy harmonijnego, wszechstronnego i dynamicznego rozwoju metropolii trójmiejskiej. Wyrzekając się szkodliwej konkurencji, deklarujemy wolę współpracy z poszanowaniem tradycji i tożsamości naszych miast” – tak brzmią pierwsze zdania Karty Trójmiasta, którą 28 marca podpisali w porcie lotniczym im. Lecha Wałęsy w Gdańsku Rębiechowie prezydenci: Gdyni Wojciech Szczurek, Sopotu Jacek Karnowski, Gdańska Paweł Adamowicz (na zdjęciu) i marszałek Pomorza Jan Kozłowski. Jednym z głównych celów porozumienia będzie ostateczne wypracowanie wspólnego biletu komunikacji miejskiej dla całego Trójmiasta. Do priorytetów Karty należą także stworze-



nie zintegrowanego systemu rozkładów jazdy, wspólny kalendarz imprez kulturalnych, budowa sieci ścieżek rowerowych oraz promocja atrakcji turystycznych Gdańska, Gdyni i Sopotu w kraju i za granicą. Do ważnych zadań, którymi miasta będą zajmować się wspólnie, należą także koordynacja dużych remontów dróg w poszczególnych miastach i wprowadzenie zintegrowanej sygnalizacji świetlnej oraz stworzenie sieci szkół dostosowanej do potrzeb rynku pracy.

Galeria Mariacka zaprasza

GDAŃSK. „A przecież nie cały umieram” – pod takim tytułem 2 kwietnia, w rocznicę śmierci Papieża Polaka w Galerii Mariackiej w Gdańsku została otwarta wystawa fotograficzna. Znajdują się na niej znane i mniej znane fotografie, pochodzące ze zbiorów

Ryszarda Rzepeckiego, uczestnika 60 podróży papieskich, od wielu lat zajmującego się dokumentowaniem wydarzeń z życia Kościoła, oraz Agencji Fotograficznej Kosycarz Foto Press KFP. Na wystawę zaprasza Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana.

Festiwal Pieśni Wielkopostnej

SZEMUD. 650 chórzystów z całego województwa pomorskiego uczestniczyło w I Pomorskim Festiwalu Pieśni Wielkopostnej. W chóralnym spotkaniu wzięło udział 21 chórów. Gospodarzem i współorganizatorem wydarzenia była m.in. parafia pw. św. Wojciecha w Kielnie. W koncercie galowym wystąpiły chór „Kaszubia” z Kielna pod dyrekcją Korneliusza Tredera – jako gospodarz festiwalu, chór i schola „Jagiellonki” z Bojana pod dyrekcją Aleksandry Perz, schola „Padre Pio” z Gdańska pod dyrekcją Agaty Lepek, zespół „Allegretto” z Gdańska pod dyrekcją Anny Soleckiej oraz chór mieszany „Symfonia” z Gdyni pod dyrekcją Elżbiety Cieślak. W repertuarze zespołów znalazły się utwory zarówno stare, jak np. „Krzyżu Święty” czy „Ludu,



ARCHIWUM PARAFII

mój ludu...”, jak też utwory nowe. Jeden z utworów współczesnych autorstwa Tomasza Fopke pt. „Kolebionka” został zaśpiewany po kaszubsku przez chór „Harmonia” z Wejherowa pod dyrekcją Marcina Grzywacza. Na specjalne zaproszenie organizatorów, wystąpił także chór „Cantores Veiherovienses, z Wejherowa pod dyrekcją prof. Marka Rocławskiego.

Nowenna przy ikonie Jezusa Miłosiernego

GDYŃIA. Z inicjatywy Franciszkańskiego Centrum Kultury Gdynia im. Jana Pawła II trwa cykl pt. „Powrót Ikony”. Dotychczas świątynia franciszkańska gościła ikonę Matki Bożej Pocieszenia z Vallediary (Włochy), ikonę Trójcy Świętej, napisaną w Karmelu w Szczecinie. Obecnie będzie to ikona Jezusa Miłosiernego – napisana przez cenioną ikonografkę Martę Chrzan. Jest to kopia wyjątkowej ikony z Trento, przed którą modlił się włoski robotnik Ugo Festa. Po 11 latach został cudownie uleczonej. Od 6 do 15 kwietnia w górnym kościele oo. franciszkanów w Gdyni przy ikonie Jezusa Miłosiernego będzie odnawiana Nowenna do Miłosierdzia Bożego.



Ikona Marty Chrzan

REPRODUKOWAŁ ANDRZEJ URBANŚKI

Nowe pieśni wielkanocne

Po kaszubsku w Radiu Maryja

– Z tym koncertem to był taki szczęśliwy zbieg okoliczności. Jeden z członków chóru „Lutnia” z Luzina, pan Stanisław Perszon przyjaźni się od wielu lat z Michałem Grabianką, pracującym w Radiu Maryja i Telewizji Trwam – mówi Tomasz Fopke, jeden z kompozytorów i autorów tekstów w języku kaszubskim.

– Najpierw padła propozycja wystąpienia w telewizji z kolędami po kaszubsku na Boże Narodzenie. Niestety mieliśmy za mało czasu – mówi Fopke. Na szczęście było go jednak wystarczająco dużo, żeby chóry „Lutnia” i „Pięciolinia” mogły się przygotować do koncertu w telewizji i radiu w drugie święto Wielkiej Nocy. Chodziło o to, żeby zaprezentować język kaszubski – i to w kościelnym wydaniu – jak najlepiej. Podeszliśmy do tego bardzo poważnie – mówi Tomasz. Ze zgraniem chóru też nie było problemów, ponieważ oba już wcześniej wykonywały wspólnie Pierwszą Kaszubską Pasję wg Ewangelii św. Marka.

Nowe pieśni

Aby pomysł wystąpienia mógł się spełnić, trzeba było oczywiście napisać teksty i skompono-

wać melodie. Do współpracy dołączyli kaszubszy twórcy Jerzy Stachurski i Eugeniusz Pryczkowski, a po raz pierwszy na tym polu także Kazimierz Jastrzębski z Chwaszczyna. W sumie powstało pięć nowych utworów. Zbyt mało jak na koncert, dlatego też dołożone zostały cztery utwory już istniejące, a zawarte w nowym śpiewniku „Dlô Was, Panie”. – Zaaranżowałem je na potrzeby koncertu – mówi Fopke.

– W nowo skomponowanych melodiach nie ma bezpośrednich odniesień do tradycji kaszubskich – mówi Pryczkowski. – Są raczej odniesienia do współczesności; to, co je łączy, to poszukiwanie nowych form muzycznych. Choć nie tylko. Jeden z utworów – skomponowany przez Jerzego Stachurskiego – nawiązuje do ludowego tańca; w tym przypadku zostały wzięte wykorzystane teksty z Ewangelii św. Łukasza i św. Jana. Użyta została również i skala żydowska w utworze Fopkego „Z pamiętnika Magdaleny”. Co ciekawe, utwór

jest próbą spojrzenia z innej perspektywy. – Zależało mi na takim osobistym przekazie, widzianym oczami św. Marii Magdaleny. Chciałem się wczuć w to, co widzi kobieta, a zatem i w jej ogromny ładunek emocjonalny. Dlatego też wybrałem formę pamiętnika – mówi Fopke. Utwór ma formę kartek z kalendarza, z których jedna... została wyrwana. Kartka została wyrwana w momen-

cie, kiedy Maria spotyka Chrystusa i chce to podać do publicznej wiadomości. To, co podczas tego spotkania powiedział Jezus do Marii, a ona do Niego, pozostaje jedynie w sferze domysłów i tajemnicy. Później następuje nakaz głoszenia faktu zmartwychwstania Jezusa. – Przyznam, że nie

znam pieśni kaszubskiej opartej na takiej skali. Nie wiem, czy ta pieśń przyjmie się w kościele, ponieważ nie jest łatwa – mówi Fopke. Melodia – wykonywana jedynie na dwa głosy, gdzie dominuje głos kobiecy – wprowadza nas w swoisty trans – medytację.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



Do przygotowania wielkanocnego koncertu pieśni kaszubskich podeszliśmy bardzo poważnie – mówi Tomasz Fopke

Z PAMIĄTNIKA MAGDALENĚ...

I

WspòmniJ Mario i Salome, jak zmartwëchwstôł Jezës.

Jesmë przëszlë, bë namascëc Pana wczas pòrene...

WspomniJ Mario i Salome, jak zmartwychwstał Jezus.

Przyszłyśmy, by namaścić Pana wcześniej rano...

II

Chto nóm kam òdsënje grobny, co wchód krëje bëne?

Zdrzëta, białczy: kam na bòkù... Cëz sã tuwò dzeje?!

Kto nam kamień od grobu odsunie, który wejście kryje?

Patrzcie, kobiety: kamień odsunięty... Cóż się tutaj dzieje?!

III

Rzekł młodzónk, co w biòłëch ruchnach sedzòł z prawi stronë:

– Pòwstòł Jezës z Nazaretu, co bëł tu złożony!

Rzekł młodzieniec, który w białych szatach siedział z prawej strony:

– Powstał Jezus z Nazaretu, który był tu złożony!

IV

Biòjta, rzecza Jegò uczniom: Czëkò waji droga.

W Galileji, jak miòł rzekłë – zòs przemówi do was...

Idźcie, powiedzcie Jegò uczniom: Czeka was droga.

W Galilei, jak przepowiedział – znów przemówi do was...

V

Wiòldzi ùrzas, zdzëwòwanië zdjãło nama mòdzi

Leno drawò wprzòdk nas niosłë stëgnë spraglë nõdzi.

Wielki strach, zadziwienie padło nam na umysł

Tylko nogi, spragnione ścieżki prędko nas niosły.

VI

Dzëń pò Jegò Zmartwëchwstaniem razã z wstanim słuńca

Jò jem sama ùdrza Mëstra – ò tim wiadło dac chã!

Dzień po Jego zmartwychwstaniu o wschodzie słońca

Sama spotkałam Mistrza – tę wieść chcę przekazać światu!

VII

(...)

VIII

Nen, co te przëczëtò słowa, niech to lëdzóm pòwië:

Zmartwëchpòwstòł Pón pròwdzëwie! Jezës Christus zëwi!

Ten, który przeczyta te słowa, niech przëkaże to dalej:

Zmartwychpowstał Pan prawdziwie! Jezus Chrystus żywy!

KASZUBI W TV „TRWAM”

Koncert rozpocznie się w telewizji „Trwam” w Poniedziałek Wielkanocny ok. godz. 13.00 i potrwa półtorej godziny. Całość została podzielona na dwa bloki: część śpiewaną i część mówioną, do której zostali zaproszeni ks. prof. dr hab. Jan Perszon i Edmund Szymkowski, mistrz hafciarstwa. Goście opowiedzą o muzyce i literaturze kaszubskiej. Obok pieśni wielkanocnych chóry zaśpiewają kościelne i świeckie pieśni w języku kaszubskim.



**Przejmujący
i pełen grozy.**

**Odnowiony i odsłonięty
w Wielki Piątek w kościele
Świętej Trójcy w Gdańsku
krucyfiks dla jednych
stanowi niezwykle
przedmiot kultu, dla
innych – głębokiej
kontemplacji.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

Co roku zadaję sobie pytanie, czego uczy mnie krzyż? Kolejny Wielki Post, Droga Krzyżowa, Wielki Piątek, Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie. Ale czego się nauczyłem, czy zmieniłem swoje dotychczasowe życie? Czy po raz kolejny będę czekał 365 dni na następne Zmartwychwstanie? Gdy ujrzałem odnowione oblicze Chrystusa Ukrzyżowanego, pokazane przed uroczystością odsłonięcia w Wielki Piątek, którego dokonał prowincjał o. Adam Kalinowski, zrozumiałem, że krzyż należy kontemplować cały rok, a nie tylko w czasie Triduum Paschalnego.

Gadu-gadu

Było to gdzieś na początku jego kapłańskiej drogi. Franciszkanin o. Tomasz Jank, rektor kościoła Świętej Trójcy właśnie wracał do Gdańska, do klasztoru, z samotnego wakacyjnego wędrowania po górach. W przedziale podróżował wówczas z kobietą, która miała mu wiele do powiedzenia. I choć sporo z tego zatarł już czas, historia o Ukrzyżowanym pozostała do dzisiaj w jego pamięci. – Otóż, jak się okazało, wspomniana kobieta, będąc dzieckiem, bardzo bała się rozpiętego na krzyżu Jezusa – opowiada ks. Tomasz. – Taki oczekujący krwią, dziwnie wygię-

ty, nieżywy, ogólnie przerażający – mówiła wtedy. Zadała wówczas swojej mamie proste pytanie: Jak dobry Bóg mógł pozwolić na to, by w taki sposób zabił Jego syna? Matka, prosta kobieta, nie potrafiąc wyjaśnić dziecku, odpowiedziała wymijająco: Widzisz, skoro Bóg nie ocalił własnego syna, to co będzie z tobą, jeśli będziesz grzeszyła? Ta dziwna odpowiedź zapadła głęboko w sercu dziewczyny – kontynuuje opowieść o. Jank. – Lęk przed Ukrzyżowanym nie tylko nie minął, ale nadto pojawił się dodatkowo – przed grzechem. I – jak wyznała – całe dzieciństwo upłynęło na paraliżującej obawie przed surowym Bogiem, który

**Legenda głosi,
że Chrystus
otwiera oczy,
kiedy mają nadzieję
trudne czasy**

może pokarać za grzechy – mówi rektor kościoła Świętej Trójcy. – Dopiero po latach zrozumiała, że Bóg jest Miłością, a Jezus sam oddał swoje życie na okup za wielu. Od tego wakacyjnego spotkania często towarzyszy mi refleksja nad tym, jak ważny jest wizerunek Chrystusa, w którego się wpatrujemy – mówi o. Jank. Gdy stanąłem przed franciszkańskim odnowionym krucyfiksem po raz pierwszy, wpatrzony w lekko otwarte albo, z innej perspektywy, przymrużone oczy Chrystusa, nie mogłem się od nich oderwać. Zanurzony nieco w tej kontemplacji, postanowiłem zadać kilka pytań stojącemu obok mnie o. Tadeuszowi Pytce. ■

NIEZWYKŁY KRUCYFIKS

Ponadnaturalnej wielkości figura Chrystusa na krzyżu z kościoła Świętej Trójcy kryje w sobie pewną niezwykłość. Określana przez historyków na przełomie XV i XVI w., należy do nielicznie reprezentowanych w Polsce grupy rzeźb gotyckich, w szczególności Ukrzyżowań. Stanowi ona także niezwykle przedmiot kultu i zawsze cieszyła się dużym zainteresowaniem wiernych. Ma też swoją legendę, według której Chrystus ma otwierać oczy, gdy mają nastąpić trudne czasy. W ubie-

głym roku przy tej właśnie rzeźbie rozpoczęły się prace konserwatorskie, pierwsze po II wojnie światowej. Gdy po demonstacji można było z bliska obejrzeć rzeźbę, już wtedy zaczęłam przeczuwać, że będę miała zaszczyt pracować przy bardzo niezwykłym obiekcie. Bo choć przemalowany, z ubytkami, jest mistrzowskim dziełem sztuki. Podczas prac potwierdziły się moje przypuszczenia, że figura w czasie swojej 500-letniej historii kilkakrotnie była odnawiana. Stwierdziłam również, że z

całą pewnością posiadała kiedyś perukę. Kolejne odkrycie dotyczyło oczu Chrystusa. Do tej pory modelunek oczu był taki, jakby Chrystus miał oczy przykryte powiekami. Lecz w czasie prac spod warstw kitu zaczęły wyłaniać się półprzymknięte oczy o bardzo charakterystycznym kroju. Osadzone ukośnie, z zewnętrznymi kącikami dużo niżej niż wewnętrzne. Nadało to twarzy zupełnie nowego wyrazu.

JOLANTA PABIŚ-GAGIS
konserwatorka krzyża
z kościoła Świętej Trójcy

onięty w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku

Znak wcięstwa

ANDRZEJ URBAŃSKI: *O czym Ojciec teraz myśli, patrząc na ten krzyż?*

O. TADEUSZ PYTKA: – O wielu sprawach. Bardzo wiele refleksji przewija się, kiedy patrzę na ten krzyż. Szczególnie, gdy nabrał on blasku, pewnej dramaturgii. Przede wszystkim pojawia to proste, ludzkie pytanie: dlaczego? Dlaczego musiało do tego dojść, dlaczego człowiek potrafi być taki okrutny, dlaczego potrafi zadać tyle cierpienia? Takie ludzkie pytania, ale kiedy wchodzi się głębiej, gdzieś w tym cierpieniu pojawia się radość. Radość z tego, co się dokonało dla człowieka, radość, która odkrywa jeszcze większą miłość, która ukazuje miłość Boga do człowieka. Zapewne wiele innych refleksji jeszcze się pojawia, które bardziej dotyczą tego, co ludzkie, co słabe.

Człowiek współczesny chce odrzucić krzyż. W kontekście Zmartwychwstania jest ogromna radość. Ale i wiele paradoksów. Jak wytłumaczyć radość Zmartwychwstania w kontekście cierpienia?

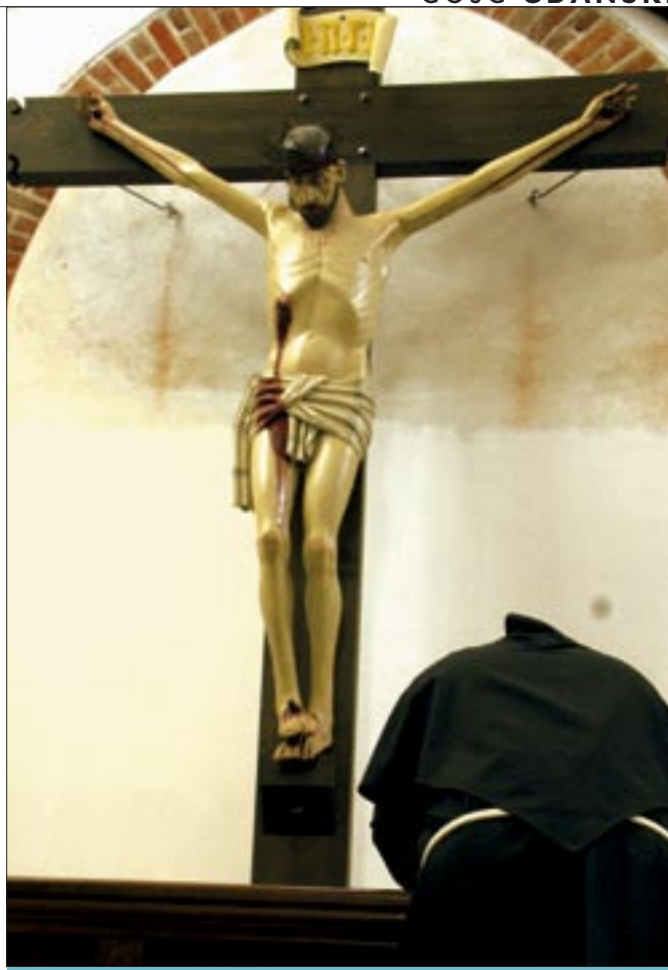
– Nikt z nas nie chce cierpieć. To prawda stara jak świat. Kto z nas chce odczuwać ból, doświadczyć jakiegoś nieszczęścia? Być może dlatego ludziom jest tak trudno zrozumieć cierpienie i krzyż. Poprzez to niektórzy potrafią krzyż odrzucić. Czy da się to wytłumaczyć? Nie wiem. Każdy jednak, kto gdziekolwiek będzie stał pod krzyżem, będzie starał się kontemplować krzyż i cierpienie Jezusa, na pewno odkryje sens w tym, co się wydarzy-

ło. Ktoś, kto stanie pod tym krzyżem, zobaczy dramaturgię, autentyczność tego bólu, zakrwawioną chustę, naturalistyczne spojrzenie – może się zastanowić, dlaczego.

Czy kontemplacja krzyża jest tym Bożym paradoksem, który musimy przyjąć?

– Nie wiem. Naprawdę nie wiem. Są chwile, kiedy patrzę na ukrzyżowanego Chrystusa i chciałbym tylko milczeć. Tego, co się stało, nie wyrażą żadne słowa. Tego bólu, cierpienia. To jest nie do opowiedzenia. Milczenie to jedyne, co możemy zrobić. Przemilczeć, ale nie tak, jakby się nic nie stało. To milczenie jest wyrazem szacunku skierowanego w stronę Chrystusa. Zarazem dziękczynieniem, bo cóż my możemy powiedzieć o tym, czego sami w pewien sposób symbolicznie dokonaliśmy. Wtedy tylko w ciszy, w modlitwie wpatrzeni w Chrystusa, wchodzimy w tajemnicę, którą On nam odkrywa. Odpowiedzią na to wszystko są zgięte kolana. Ja patrzę na Niego, On na mnie.

Wszyscy znają te słowa Chrystusa: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Przyjmując pewne zobowiązanie, zadanie, On je realizuje do końca. Ten moment śmierci dla Boga, który jest także Człowiekiem, jest uwieńczeniem, jest radością. W tej całej dramaturgii, końcu Chrystusa na krzyżu, pojawia się radość spełnienia tego, co jest wolą Ojca. Nie moja; nie lękiem, który nas wzbrania przed wieloma rzeczami. Cieszę się, że wypełniłem wolę Ojca. Niech ta radość nam towarzyszy wszędzie, gdzie jesteśmy. ■



O FRANCISZKAŃSKIM KRUCYFIKSIEM, CO GO BRAT LAURENTY STWORZYŁ

Swoim zwyczajem Laurenty pracę rozpoczął od modlitw i postów. (...) Gdy wreszcie w sercu i umyśle pojawiła się natchniona wizja, przyłożył dłutno do drewna. Stał się teraz zupełnie milczącym człowiekiem i do końca pracy nad figurą nie wyrzekł ani słowa. Skoro tylko zakonnik ukończył rzeźbę, tłumy biegły na Stare Przedmieście naocześnie przekonać się, czy to, co opowiadano o powstaniu niezwykłego dzieła, jest prawdą. Każdy, kto przychodził, stawał jak oniemiały. Oto zdawało się im, jakby byli na Golgocie, a ta rzeźba, sam Nazarejczyk we własnej osobie przed chwilą co ukrzyżowany. A to, co w Nim było najbardziej zatrzważające, co powalało na kolana nawet najbardziej zatwardziały grzeszników, to przenikliwe spojrzenie, przed którym nie sposób ani uciec, ani znaleźć schronienie. (...) Ostatecznie przełożony wezwał Laurentego i kazał mu przemalować twarz Chrystusa. Posłuszny zakonnik pociągnięciem pędzla zamknął Ukrzyżowanemu oczy. Miała to być ostatnia rzecz, jakiej w swoim dobrym życiu dokonał. Tego dnia rozstał się z przewrotnym światem.

Wkrótce przyszła reformacja i szybko zapomniano o całym zajściu. Odtąd w kościele wisiał krucyfiks co prawda piękny, ale też podobny do innych w mieście. Któregoś jednak razu, a było to tuż przed wojną ze Szwedami, ktoś zauważył, że Chrystus ma jak dawniej oczy szeroko otwarte. To samo miało się powtórzyć w okresie wojen napoleońskich, a także w późniejszych czasach. Jak było przed ostatnią wojną, nikt nie potrafi powiedzieć. Jak jest dzisiaj, warto zobaczyć samemu.

Fragment opowiadania z książki prof. Jerzego Sampa „Legends Gdańskie”

Przez pryzmat kobiecej duszy

Kobiety na drodze Chrystusa

– Jestem fanem kobiet – mówi Wojciech Wencel. Spisał kobiece zachowania, myśli, słowa jak stacje Drogi Krzyżowej. Tegoroczne rozważania w bazylice Mariackiej miały kobiece imiona. Ale to ciągle Droga Krzyżowa. Choć – niejedno ma imię. Jak miłość kobiet.

Co chciał powiedzieć kobietom, dopisując do ich stacji swoje strofy? – Że kobiecość nieprzypadkowo jest tak wyróżniona w historii zbawienia. To „przez” kobietę wszystko się dzieje, bo nie można zostać zbawionym, nie przychodząc na ten świat oczywiście dzięki niej – mówi Wojciech Wencel. – Moja opowieść o obecności kobiet przy Jezusie idącym na śmierć pokazuje ich rolę na pewnym etapie zbawienia, ziemskim etapie. I kobieta tę rolę spełnia idealnie. Jest cierpliwa, współczująca, jest odporna na ból psychiczny i fizyczny bardziej niż mężczyźni – dodaje Wencel. Skąd



MAREK PIEKARA

to wie? Jego zdaniem wystarczy popatrzeć na Weronikę, matkę Teresę z Kalkuty, misjonarki, pielęgniarki, które szły zawsze do końca w swej miłości do ludzi. Okazuje się, że mężczyźni nie są do takich poświęceń zdolni. Są po prostu słabsi. – Kobieta w tych tekstach wysuwa się na plan pierwszy. Nie dlatego, że jest od mężczyzn „szybsza” w dotrzymywaniu kroku Chrystusowi, ona jest po prostu „szybsza”

– Jestem fanem kobiet – mówi poeta Wojciech Wencel

we współodczuwaniu – zauważa poeta.

Podczas czytania słów „Maryja przesuwająca palce wokół zimnej czaszki; Zna każdą wypukłość kości. Każdy szczegół skóry. Kołysze miłość swego życia tak samo jak w Betlejem”, zastanawia, skąd u poety takie psychologiczne rozpracowanie kobiecej duszy. – Mam żonę i dzieci. Jestem jak każdy dzieckiem matki. Domyślam się, co mówiła Maryja nad ciałem Jezusa. Ro-

zumiem słowa: „Nareszcie sami z dała od zgiełku świata i wielkich planów Boga. Jak gorzko smakuje szczęście dzielone ze śmiercią. Tęsknota na próżno konna bezradnym dotykiem. Bo nie ma już w nim żadnego ducha, jest tylko człowieczeństwo kruche jak grudka ziemi”. Takie słowa napisałem – mówi Wojciech Wencel. Na sztukę nakłada się osobiste przeżycie Drogi Krzyżowej przez poetę. Jego zdaniem, Droga Krzyżowa może prowadzić do refleksji, która nie skupia się tylko na obrazach cierpiącego Jezusa, prowadzących do łez. – Jezus córki jerozolimskie potraktował słowami: „Nie nade mną, a nad sobą płaczcie”. Jakby zapał je na bezrozumnym chlipaniu. Chciał je zmusić do tego, by oprócz płaczu jeszcze coś zrozumiały, żeby tak bardzo nie bały się tego krzyża. Nie odgrażały się od niego łzami. Albo chcemy odrzucić krzyż, albo ponieść go razem z Jezusem.

ANNA RĘBAS
Radio Gdańsk

Nowy tomik ks. Tomasza Czapiewskiego

Całuny

Całun jest świadkiem śmierci, ale też świadkiem i symbolem tego, co nastąpi po niej, w tajemnicy Zmartwychwstania.

Wydawać by się mogło, że całun jest integralnie związany z krzyżem. A przecież w tych dniach kontemplowaliśmy krzyż. – Jeśli chcemy być Jego uczniami, musimy brać codzienny swój krzyż i po prostu Go naśladować. Wszelkie próby reinterpretacji tych słów są fałszywym rozumieniem Ewangelii. Tego nie da się inaczej zrozumieć – mówi autor tomiku poezji „Całuny” ks. Tomasz Czapiewski. Poprzez poezję opisuje codzienność. W jakim celu? – Czynię to zawsze w kontekście ewangelicznym. Daję odnośniki do Ewangelii. Wszystko po to, by czytelnik znalazł źródło,



ANDRZEJ URBANŃSKI

Ks. Tomasz Czapiewski

które powinno do nas przemawiać – dopowiada ks. Czapiewski. Rzeczywiście, dzisiejszemu człowiekowi brakuje wskazówek, jak dojść do źródła, jak je znaleźć. Zagubienie w gąszczu codzienności jest powszechne. Nic

dziwnego, że na końcu każdego tomiku autor zamieszcza biblijne cytaty, by ułatwić odnalezienie właściwej drogi interpretacji, ale także drogi do Boga. – Mam nadzieję, że każdy sam ją znajdzie, rozezna, którądy iść – mówi autor poezji.

Czy krzyż potrafi podzielić i poróżnić ludzi? – Krzyż jako taki ostatecznie nie dzieli. W symbolice świata, tej sięgającej nawet głębokiej starożytności, krzyż był zawsze symbolem łączenia przeciwności – wyjaśnia ks. Czapiewski. Dwa kierunki i dwie płaszczyzny krzyża powinny być interpretowane jednoznacznie. – Kierunek wertykalny – belka pionowa – to kierunek nieba i ziemi; horyzontalny – dotyczący belki poprzecznej – mówi o rzeczywistości ziemskiej. Najdoskonalszą

modlitwą podkreślającą jedność jest Modlitwa Arcykapłańska Chrystusa tuż przed męką: „Ojcie, spraw, abyśmy stanowili jedno”. Jest ona jednocześnie znakiem działań Bożych. Dla autora tomiku „Całuny” dzielenie będzie zawsze dziełem szatana. Oczywiście warto pamiętać także o wolności, którą otrzymaliśmy od Boga. – Człowiek ma zawsze wybór. Pan Bóg nikogo nie zmusza, zawsze mówi „jeśli chcesz”. Bóg, który dał człowiekowi wolną wolę, sprawia, że człowiek może powiedzieć: „Nie chcę Cię, Boże”. Z bólem serca obserwujemy wiele takich postaw we współczesnym świecie – dodaje ks. Tomasz Czapiewski. Warto podjąć refleksję nad tymi zagadnieniami, właśnie w tym uroczystym czasie, który przeżywamy.

AU

10-lecie Środowiskowego Domu Samopomocy w Gdyni

Można przekroczyć chorobę

Ludziom chorym ich środowisko jest bardzo bliskie, zwłaszcza że zdrowi, którzy przechodzą obok niego, nigdy do końca go nie rozumieją.

Co jakiś czas spotykałam tę panią w autobusie. Zwracała uwagę swoim wyglądem i najszcześliwszym uśmiechem na twarzy. Widać było, że jest chora, ale jednocześnie jej pogodna twarz pokazywała, że teraz dni są spokojne, a choroba nie wraca. Choroba psychiczna zawsze była tematem tabu. Od jakiegoś czasu to się zmienia. Zmienia się dzięki ludziom, którzy zajmują się ludźmi chorymi psychicznie, organizują dla nich terapię, pilnie obserwują, czy u ich podopiecznych nie ma nawrotów choroby. Po prostu przy nich są.

Dom, do którego się powraca

– Cieszę się, że możemy razem świętować. Ten dom niesie nadzieję. To dom, który zabiera samotność, bo można tu spotkać bratnią duszę. To również dom, do którego z radością się powraca – powiedział o. Jan Maciejowski, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Gdyni, podczas świętowania 10-lecia gdynieńskiego Środowiskowego Domu Samopomocy. W Teatrze Miejskim spotkali się ludzie, którzy na co dzień zajmują się chorymi psychicznie w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Razem z nimi przyszli świętować ich podopieczni. Znali się chyba wszyscy i to bardzo dobrze. – Współpraca jest tu niezwykle ważna i niezwykle cenna. Bez tej współpracy nie byłoby możliwe wszystko to, co robimy – mówi Maria Formella. A dzieje się wiele. Przez 10 lat istnienia domu przeszło przez niego ponad 200 osób. W tej chwili z terapii korzysta 40 osób. Osoby, przychodzące do Domu Samopomocy realizują się na polu teatralnym, poetyckim i plastycznym. Sztuka odgrywa tu bardzo ważną rolę, jednak najważniejsze jest coś innego. – To, co nas najbardziej cieszy, to fakt, że osoby, które do nas przychodzą, nie trafiają tak często jak przedtem do szpitali. Mają dłuższe okresy remisji. Dzięki temu, że na co dzień jesteśmy razem, dowiadujemy się, że zaczyna się dziać coś niedobrego, że to może być nawrót choroby. Wówczas negocjujemy z nimi zmianę leczenia bądź pójście do lekarza. To jest najważniejsze, to jest właściwie idea psychiatrii środowiskowej



MARTA WASZAK

– dodaje pani Maria, która jest prezesem gdynieńskiego domu. To właśnie idea psychiatrii środowiskowej leży u początków domu i jest w nim realizowana poprzez pomoc środowiskową, opartą na psychoterapii i terapii zajęciowej dla osób dorosłych z przewlekłymi zaburzeniami psychicznymi.

Przygoda ze sztuką

– Pracuję tu jako psycholog. Prowadzę psychoterapię grupową, rozmowy indywidualne z osobami, które przychodzą do ośrodka, jak również takie zajęcia poranne, które nazywają się „Mała społeczność”. Podczas nich osoby dzielą się swoimi przeżyciami z minionego dnia, mówią o swoim samopoczuciu, co daje wgląd, czy choroba jakoś się ujawnia, czy są jakieś pierwsze sygnały, które mogą świadczyć o kryzysie, który nadchodzi – opowiada Barbara Czarnecka. Spotkanie się, rozmowa i dzielenie się swoimi uczuciami pozwalają na uniknięcie samotności i izolacji, która dla tych ludzi jest tragedią. Jak opowiada pani Barbara, myli się upośledzenie umysłowe z chorobą psychiczną, nazywając tych ludzi wariatami i debilami. W rzeczywistości zaś te osoby są bardzo często niezwykle inteligentne i niezwykle wrażliwe. Nie potrafią sobie radzić ze swoją nadwrażliwością i nad-

Spektakl Teatru Otwartego uświetnił wspólne świętowanie

emocjonalnością. Opisują swój stan jako niesamowite cierpienie wewnętrzne. Jest w nich ogromne bogactwo skrajnych przeżyć. Są jednak pola, na których doskonale się realizują. To pola szeroko pojętej sztuki. – Staramy się odnajdywać talenty, a także dopiero je odkrywać, bo niektórzy pierwszą przygodę ze sztuką mają dopiero tutaj – mówi Maria Formella. Działania artystyczne mają pomóc pozbyć się chorym ich ograniczeń. – Ograniczeń związanych z dużym poziomem lęku, bo osoby cierpiące na różnego rodzaju zaburzenia psychiczne mają duży komponent lęku. Wszystkie działania artystyczne powodują, że poprzez wychodzenie na zewnątrz, otwieranie się, bywanie w środowisku ten poziom lęku się niweluje – zauważa Barbara Czarnecka. Osoby te stają się bardziej otwarte, angażują się w różne sprawy, mają w sobie więcej odwagi, nabierają większej pewności siebie. Co więcej, sami dostrzegają u siebie te zmiany i o nich mówią. Rezultatem tych zmian jest to, co i my możemy zobaczyć – ich twórczość. Niebanalna, pokazująca bogactwo ich wewnętrzного świata. A jednocześnie twórczość o wysokim poziomie artystycznym, wymagająca wiedzy, obycia w świecie kultury, lubiąca grę z konwencjami literackimi i zabawę słowem.

MARTA WASZAK

Z Bursztynowym Miecznikiem w tle

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

„Wypłyn na głębie” – to zawołanie Jana Pawła II zna praktycznie każdy młody człowiek. Jeśli dodamy do niego słowa z „Tryptyku rzymskiego”: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd”, to tak, jakbyśmy znaleźli przesłanie towarzyszące młodym ludziom gromadzącym się pod szyldem KSM Archidiecezji Gdańskiej.



KSM ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Głównym celem stowarzyszenia jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo w Kościele poprzez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego. Tak brzmi oficjalna wersja przesłania. Wiadomo jednak, że młodość zawsze jest spontaniczna i wykracza poza wszelkie reguły. Ważne jednak, by nie zagubić źródła. A o to dzisiaj bardzo łatwo.

Samotność

Młodzi ludzie często dziś mówią, że są samotni. Rodzicom brakuje czasu na porozmawianie z córką lub synem, w szkole kontakty są oficjalne, a przyjaciel pojawia się wtedy, gdy możesz mu coś ofiarować. Wyjściem z samotności jest bardzo często ucieczka w różne nalogi. – Każdy staje chyba przed pytaniem, co chce zrobić ze swoim życiem, coś poza skrajnym minimum, które „musi” lub „trzeba”. Wielu z nas powie: całe moje życie to sport, taniec, muzyka, mój chłopak lub dziewczyna. Czegoś jednak wciąż brakuje, czegoś szukamy – mówi ks. Piotr Gruba, asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży AG. Jak to jest, że niektórzy znajdują to, czego szukają? – Ja w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży mam to wszystko i jeszcze więcej. Mam

najważniejsze: Jezusa za przyjaciela, najlepszego powiernika – mówi Katarzyna z Gdańska.

Wielu młodych ludzi angażuje się w działalność KSM-u, bo rozpoznaje w tej formie możliwość rozwoju, nie tylko intelektualnego, ale i duchowego. Magda mieszka w Redzie: – Kilka ulic, supermarkety, szare, smutne blokowiska. Na pierwszy rzut oka idealne środowisko dla przeciętności, pospolitości czy frustracji. Brakuje mi tutaj patriotyzmu lokalnego – opisuje miejsce swojego dzieciństwa. Nic dziwnego, że wciąż poszukiwała swojego miejsca w tym małym świecie. – Podczas gdy nasi przyjaciele z Gdańska czy Sopotu idą na kręgle, do kina, dla nas alternatywą jest właśnie KSM. Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki – KSM jest odpowiedzią na Chrystusowe „pójdź za Mną”, a zarazem świetnym sposobem na radosne przeżycie swojej młodości. Jest też możliwością dobrego spożytkowania wolnego czasu – dodaje Magda.

Razem radośniej

KSM to miejsce ludzi radosnych, patrzących na świat z błyskiem w oku, pasjonatów, działaczy, a przede wszystkim kato-

Wędrujemy razem na spotkanie z Benedyktem XVI

lików. To stopy kronik pełnych historii napisanych przez młodych i płynących ze szczerych serc. Hasłem KSM-u jest „przez cnotę, naukę i

pracę służyć Bogu i Ojczyźnie. Gotów!”. Ktoś mógłby zapytać: a gdzie w tej definicji moje szczęście i korzyści? – Służąc Bogu, nadaję swemu życiu wymiar ostateczny. On przecież pragnie mego szczęścia bardziej niż ktokolwiek inny – odpowiada ks. Piotr Gruba. – KSM to pierwsze miłości, prawdziwe przyjaźnie między nami i naszymi księżmi asystentami, wspólne wyjazdy, kolonie dla dzieci, akcje charytatywne, festyny, turnieje, olimpiady, czuwania, integracje i Eucharystie, niekończące się rozmowy i spotkania formacyjne – dopowiada Magda. „Ale to wszystko kolorowe...” – powiedzą niektórzy. – Nasze wspólne działanie zawsze niesie ze sobą jakieś trudności. Różnymi się charakterami, temperamentami, lecz łączy nas miłość do Boga i drugiego człowieka. Nic, co wielkie, nie powstaje nagle i bezproblemowo – dopowiada ks. Piotr.

Karol Przybysz, prezes KSM AG, podkreśla, że dla niego KSM to radość, ale czasami też i nerwy. – Dajemy z siebie jak najwięcej i wymagamy tego od naszych koleżanek i kolegów. Bogu dzięki za KSM, jest on ogromną lekcją życia. Dla mnie najważniejsze jest to, że zawsze mogę liczyć na spokojnych i otwartych ludzi, prawdziwych przyjaciół, nawet w

najgorszej sytuacji. To dla mnie ogromny skarb – mówi Karol. Ich rówieśnicy często myślą, iż przymiotnik „katolickie” w nazwie stowarzyszenia oznacza, że siedzą i ciągle się modlą. – Ileż razy to słyszałam. Owszem, modlimy się, ale mamy zazwyczaj po około 18, a nie 80 lat, więc przede wszystkim swoim życiem i działaniem pragniemy dawać świadectwo o Chrystusie. I wiecie co... ogromna to radość i frajda – mówi Magda, zachęcając innych. Od października ubiegłego roku archidiecezjalnym asystentem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży jest ks. Piotr Gruba. Wcześniej był nim ks. Wiesław Philipp, który został proboszczem parafii św. Jadwigi w Gdańsku Nowym Porcie. – Każde nowe zadanie wymaga zaangażowania, ale co najważniejsze, to oddanie tego Panu Bogu i zaproszenie Go do realizacji danego zadania. Zostałem postawiony przed młodymi ludźmi, w których jest wiele energii, wiele pomysłów, wiele też pytań, i trzeba im i sobie ciągle odpowiadać: jak służyć Bogu i ludziom? – mówi z troską ks. Piotr Gruba. Życzymy mu jak najwięcej sukcesów i dobrych pomysłów. **AU**

Więcej na temat organizacji pozarządowych czytaj codziennie w „Dzienniku Bałtyckim” i słuchaj w Radiu Plus.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY AG

ul. Słowackiego 79,
80-257 Gdańsk
tel. (058) 342-66-94
ksm@diecezja.gda.pl

■ W najbliższym czasie: Szkolenie I i II stopnia dla członków KSM, zaplanowane na kwiecień i maj
Majówka w Żukowie – początek maja

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak